

GAZETA Kostrzyńska



CZASOPISMO SAMORZĄDOWE * nr 6 (31) * Kostrzyn 15 kwietnia 1992r. * cena 1000 zł

**ROK
BUR-
MIS-
TRZA
MYSONY**



- Zanim przystąpimy do rozmowy chciałbym Panu pogratulować. Przeżył Pan rok na stanowisku Burmistrza. Uważamy, że w tych trudnych, ciężkich i szybko zmieniających się czasach to i tak długi okres.

- Dziękuję, odbieram to jako gratulacje i podziękuję Pański pogląd, że był to trudny i ciężki okres.

- Od dłuższego czasu w naszym mieście mówi się o kapitale zachodnim, który ma inwestować na naszych terenach. Chodzi tu o spółkę szwedzką, która jest udziałowcem w firmie KARTEX. O grunty pod inwestycje upomniała się firma KESTING. Nie wspominam już nawet o firmie domków jednorodzinnych, którą reprezentuje pan Tomasz. Z perspektywy roku wygląda na to, że z planów, obietnic i morza słów zbyt wiele nie zostało. Czy mógłby Pan na te zagadnienia odpowiedzieć? Jaka jest szansa aby w najbliższym czasie obcy kapitał zainteresował się Kostrzynem?

- Doniesienia naszej prasy wystarczająco dużo opisywały trudności w dogadaniu się partnerów zagranicznych ze stroną polską. Wydaje mi się, że Kostrzyn n.o. w tym przypadku nie jest jakimś wyjątkiem. Prawdą jest, że od wielu miesięcy ożywiły się kontakty naszego Urzędu z partnerami zagranicznymi. To prawda, że udało się nam sfinalizować umowę z panem Tomaszem, a bardzo blisko jesteśmy aby sfinalizować rozmowy z partnerem szwedzkim reprezentowanym tu przez spółkę KARTEX. Prowadzono również rozmowy nie tylko z firmą budowlaną KESTING ale także z pewnym Holendrem zainteresowanym produkcją zdrowej żywności. Prawdą również jest to, że po początkowej euforii związanej z naszymi terenami zainteresowanie kontrahentów zachodnich osłabło, nie zniknęło ale osłabło. Informowała o tym już "Gazeta Kostrzyńska", mam tu na myśli pana Tomasa i jego spółkę. Nie zgodziłbym się jednak ze stwierdzeniem zawartym w pytaniu, że z morza słów, tworzenia planów zbyt wiele nie zostało. Zostało chociażby to, że poznaliśmy partnerów reprezentujących firmy zachodnie, poznaliśmy ich sposób myślenia, nauczyliśmy się dużo jeżeli chodzi o prowadzenie rozmów, poznaliśmy ich zamierzenia a więc wiemy czym się oni interesują. To nas nauczyło patrzeć na Kostrzyn

również oczyma partnerów zachodnich. Dlatego też uważam, że ten czas nie został stracony.

Jeżeli chodzi o spadek zainteresowania naszym miastem nie powiem tu nic odkrywczego ale wydaje mi się, że owoc zwany Kostrzynem w roku ubiegłym jeszcze nie dojrzał do zerwania, jeszcze nie przyszedł jego czas. To tylko nam się wydawało, że Kostrzyn jest we wszech miar atrakcyjnym miejscem do inwestowania.

Zapominamy jednak, że każdy interes wymaga dwóch stron, a więc nie tylko jedna ze stron będzie czerpała zyski. Korzyść muszą mieć obie strony.

Wydaje mi się, że dopiero otwarcie przejścia granicznego będzie przysłowiową kropką, która powinna przesądzić o wzroście zainteresowania. Po prostu w naszym mieście pojawiają się nie tylko inwestorzy, którzy gdzieś kiedyś słyszeli o Kostrzynie, ale zatrzymują się będą tu ludzie biznesu, którzy najkrótszą drogą z Berlina kierować się będą w głąb naszego kraju. Wtedy dopiero naocznie widząc ten ruch, mogą dostrzec możliwość robienia interesu. Dopiero to przejście zintensyfikuje zainteresowanie naszym miastem. Bo że owoc już dojrzeva i wyraźnie widać jego kolory, można dostrzec gołym okiem, ale faktycznie do zerwania pierwsze owoce będą gotowe dopiero po otwarciu przejścia granicznego. Powyższą sytuacją sam też jestem trochę zawiedziony, ale zdążyłem przyjąć to do wiadomości, że Kostrzyn ciągle jeszcze czeka na swoją szansę.

- Od dłuższego czasu w obiegu funkcjonuje kolejna data otwarcia przejścia granicznego. Czy 1 września, termin otwarcia przejścia, będzie dotrzymany? Jakie korzyści z tego tytułu przypadną naszemu miastu? Kiedy zaczną się prace remontowe i adaptacyjne okolic

Dok. na str. 4-5

Śmigus, dyngus

Początek zwyczaju oblewania się wodą pochodzi ze starożytności. Istniał zarówno w Azji jak i w krajach europejskich. Anglik Symes w opisie podróży z 1796 roku do Bengalu podaje, że Budaizm tamtejszy około 10 kwietnia obchodzi trzydniową uroczystość zakończenia starego roku. Drugiego dnia świąt Birmanowie mają zwyczaj "obmywania się z grzechów starego roku" przez oblewanie wzajemne wodą. Nawet pałac wicekróla nie jest od tego wolny. Po odbytej tam poważnej ceremonii i oddaleniu się władcy, gości zostawiano na pastwę 30 panien dworu, które wpadły na salę z konewkami i sikawkami, zaczęły nie miłosiernie oblewać. Autor stwierdza dalej: "Oddaliśmy im za swoje, aż wody zabrakło, ale przemokliśmy do nitki".

W Polsce obyczajowi oblewania się wodą w drugi dzień Świąt Wielkanocnych narzucono nazwę niemiecką, pochodzącą /według Libelta/ ze spolszczenia wyrazu "Dünnguss", znaczącego cienkusz, polewkę wodnistą, wreszcie - chlust wody. Znakomici językoznawcy Brückner i Karłowicz uważali, że słowo dyngować pochodzi z niemieckiego dengen /wykupować się, umawiać, szacować/. Dingnus, dingnis - znaczy wykup w czasie wojny stosowany jako obrona od rabunku. Takim dingnusem okupowano się żakom i młodzieży, składając im do kobiałek jaja i ciasto, aby nie oblewali wodą. Śmigus - przerobiono z Schmackostern /niem./, gdy śmigano palmą lub prętem i zlewano wodą, kogo rano w łóżku zastano.

Za Władysława IV Beauplan wspomina o oblewaniu się wodą na Ukrainie, a jedna z kronik ruskich odnosi ten zwyczaj do czasów pogańskich. Kitowicz pisze o dyngusie z czasów saskich: "Była to swawola powszechna w

Dok. na str. 2



APEL MIESZKAŃCÓW KOSTRZYNA

Działalność Towarzystwa Przyjaciół Dzieci - Koło Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski w Kostrzynie n.0 jest ukierunkowana na pomoc dla dzieci pokrzywdzonych przez los.

W obecnej bardzo trudnej sytuacji naszego kraju przy minimum dotacji państwowych a nawet ich braku los tych dzieci zależy od każdego z nas.

Koło nasze uczestniczy w ruchu TPD lecz jest ukierunkowane na pomoc niepełnosprawnym.

Ułatwiamy naszym dzieciom udział w turnusach rehabilitacyjnych oraz nabywaniu stosownego sprzętu.

Wiemy, że sytuacja naszych zakładów jest trudna, może jednak znajdziecie państwo trochę środków finansowych na wsparcie naszej działalności.

W imieniu własnym i naszych dzieci i młodzieży serdecznie dziękujemy. Kontakt listowny na adres przewodniczącego Koła Tadeusz Bluma ul. Drzewna 1 a przekazy pieniężne na konto naszego Koła Bank Spółdzielczy Kostrzyn n.0 nr 459-132-4.

TPD - Zarząd Miejsko-Gminny
w Kostrzynie

PODZIĘKOWANIE

Dyrekcja, grono pedagogiczne i uczniowie Zespołu Szkół składają serdeczne podziękowanie panu Mieczysławowi Szopie - dyrektorowi Oddziału Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego za przekazanie dla szkoły sprzętu audiowizualnego i elektryczną maszynę do pisania wartości 17,5 mln zł.

PODZIĘKOWANIE

W imieniu społeczności tzw. "Zatorza" pragniemy podziękować paniom Nel van Esch oraz Irmgard Bos z Holandii oraz p. Tadeuszowi Blumie za zorganizowanie i przywóz ławek do naszego kościoła.

Przy pomocy tych pań oraz grupy zaangażowanych parafian powstaje przy kościele "Klub Seniora".

Klub będzie służył pomocą ludziom starszym, biednym i niepełnosprawnym.

Parafianie i Ksiądz Proboszcz
parafii pod wezwaniem
Matki Bożej Rokitniańskiej

Dok. ze str. 1

całym kraju, tak między sobą, jak też między dystyngowanymi. Niektórzy, chcąc tę ceremonię odprawić bez przykrości, używali jedynie flakonika z wodą kwiatową, którą lekko skrapiali swoich znajomych.

Według Encyklopedii Staropolskiej Z. Głogera, nazwy śmigus i dyngus, spolszczone z niemieckiego, nie dowodzą bynajmniej, żeby i sam zwyczaj przyniesiony został z Niemiec. Przeciwnie, nazwy te tylko dowodzą, że Niemcy, osiadający w miastach polskich w dobie Piastów, okupowali się datkami krajowcom, gdy ci swój stary zwyczaj oblewania wodą, do nich zbyt gorliwie stosowali. Niekiedy zwyczaj ten nazywany jest również po polsku - oblewanką lub polewanką.

Typie ze starych źródeł. A jak owa "polewank"

WYDZIAŁ ROZWOJU GOSPODARCZEGO URZĘDU MIASTA W KOSTRZYŃNIE n.0.

ogłasza

na podstawie uchwały nr XVIII/115/91 w sprawie oddania w użytkowanie wieczyste w drodze przetargu działek budowlanych stanowiących własność miasta Kostrzyn n.0. oraz zarządzenia Ministra Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa z dnia 19 czerwca 1991 w sprawie przetargów na nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa lub Gminy, określające szczegółowy tryb i zasady ich organizowania /MP nr 21 z 1991 r. poz. 148/.

że w dniu 27 kwietnia 1992 roku o godz. 12.00 w sali narad /nr 1/ Urzędu Miasta odbędzie się przetarg na użytkowanie wieczyste działek budowlanych niezabudowanych oznaczonych numerami ewidencyjnymi:

1. Działka 539/16 obręb 1 ul. Czerwieńska - działka budowlana pod budowę domu jednorodzinnego w zabudowie bliźniaczej.

- powierzchnia działki 492 m²
- cena wywoławcza działki 33.475.700 zł.
2. Działka nr 850 obręb 1 ul. Zielona - działka pod budowę pawilonu handlowo-usługowego:

- powierzchnia działki - 392 m²

- cena wywoławcza działki 31.990.100 zł.

3. Działka nr 867 1 ul. Buczka - działka pod budowę pawilonu handlowo-usługowego

- powierzchnia działki - 294 m²

- cena wywoławcza działki: 23.992.500 zł.

Termin rozpoczęcia budowy - dwa lata od dnia zawarcia umowy notarialnej.

Termin zakończenia budowy - pięć lat od dnia zawarcia umowy notarialnej.

Wysokość pierwszej opłaty rocznej na poczet ceny nabywania gruntu w użytkowanie wieczyste wynosi 20% ceny gruntu ustalonej w drodze przetargu. Wysokość opłat rocznych za użytkowanie wieczyste gruntu będzie naliczane od ceny ustalonej w drodze przetargu i będzie wynosiła:

1% za grunt pod budownictwo mieszkaniowe,

WYDZIAŁ ROZWOJU GOSPODARCZEGO URZĘDU MIASTA W KOSTRZYŃNIE n.0.

ogłasza

na podstawie uchwały nr XX/126/92 z dnia 27 lutego 1992 w sprawie oddania w użytkowanie wieczyste w drodze przetargu działek budowlanych stanowiących własność Miasta Kostrzyn n.0. oraz zarządzenia Ministra Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa z dnia 19 czerwca 1991 r. w sprawie przetargów na nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa lub gminy, określające szczegółowy tryb i zasady ich organizowania /MP nr 21 z 1991 r. poz. 148/.

że w dniu 24 kwietnia 1992 roku o godzinie 12.00 w sali narad /nr 1/ Urzędu Miasta odbędzie się przetarg na użytkowanie wieczyste działek budowlanych niezabudowanych oznaczonych numerami ewidencyjnymi:

1. działka 120/28 obręb 4 ul. Targowa - działka rzemieślnicza

- powierzchnia działki 663 m²

- cena wywoławcza działki - 63.996.100 zł /sześćdziesiąt trzy

miliony dziewięćset dziewięćdziesiąt sześć tysięcy sto złotych/.

2. działka 120/30 i 120/31 obręb 4 ul. Targowa - działka budowlana pod budowę domu wolnostojącego jednorodzinnego

- łączna powierzchnia 455 m²

- cena wywoławcza działki 30.712.500 zł /trzydzieści milionów siedemset dwadzieścia tysięcy pięćset złotych/.

3. działka 485/21 obręb 1 ul. Drzewicka - działka budowlana pod budowę domu wolnostojącego jednorodzinnego

- powierzchnia działki 753 m²

- cena wywoławcza działki - 54.893.800 zł /pięćdziesiąt cztery miliony osiemset dziewięćdziesiąt trzy tysiące osiemset złotych/.

4. działka 485/75 obręb 1 ul. Główna - działka budowlana pod budowę domu wolnostojącego jednorodzinnego

- powierzchnia działki 511 m²

- cena wywoławcza działki 37.251.800 zł /trzydzieści siedem milionów dwieście pięćdziesiąt jeden tysięcy osiemset złotych/.

Termin rozpoczęcia budowy - dwa lata od dnia zawarcia umowy notarialnej.

Termin zakończenia budowy - pięć lat od dnia zawarcia umowy notarialnej.

3% ceny za grunt stanowiący działkę rzemieślniczą.

Opłaty roczne mogą być jednak aktualizowane w razie zmian cen gruntów i wówczas odpowiednio 1% lub 3% opłaty rocznej będzie naliczane od aktualnej ceny gruntu obowiązującej w danym roku płatności. Ceny gruntów mogą być aktualizowane na skutek zmian ich wartości, w okresach nie krótszych niż jeden rok.

Terminy wnoszenia opłat ustala się do dnia 31 marca każdego roku kalendarzowego począwszy od 1992 r.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej działek, tj. dla:

- działki 539/16 - 3.347.600 zł
- działki 850 - 3.199.000 zł
- działki 867 - 2.399.300 zł
należy wpłacić w kasie Urzędu Miasta w dniu przetargu do godz. 11.30 z adnotacją przetarg działek /podać nr działki/.

Nabywca działki wyłoniony w drodze przetargu zobowiązany jest do wpłaty pierwszej opłaty rocznej w wysokości 20% ceny gruntu ustalonej w licytacji najpóźniej w dniu zawarcia umowy notarialnej. Wpłacone wadium zaliczane jest na poczet pierwszej opłaty rocznej. W wypadku uchylecia się uczestnika, który przetarg wygrał, od zawarcia umowy, wadium ulega przepadkowi a przetarg czyni niebowiązujący.

Na podstawie dowodów wpłat kasa Urzędu dokona wypłaty wadium pozostałym kandydatom biorącym udział w przetargu. Zwrot wadium nastąpi w dniu przetargu.

Ustala się wysokość postąpienia - nie mniej niż 2% ceny wywoławczej działki, zaakrąglone do pełnego tysiąca.

Przetarg zakończy się protokołem, w którym zostanie ustalony termin zawarcia umowy notarialnej z nabywcą.

O niemożności zgłoszenia się w Biurze Notarialnym w celu zawarcia umowy nabywca zobowiązany jest powiadomić Urząd Miasta, w terminie dwóch tygodni przed ustaloną datą. Powiadomienie powinno być zgłoszone pisemnie.

Wysokość pierwszej opłaty rocznej na poczet ceny nabywania gruntu w użytkowanie wieczyste wynosi 20% ceny gruntu ustalonej w drodze przetargu.

Wysokość opłat rocznych za użytkowanie wieczyste gruntu będzie naliczana od ceny ustalonej w drodze przetargu i będzie wynosiła:

- 1% cena za grunt pod budownictwo mieszkaniowe,

- 3% cena za grunt stanowiący dz. rzemieślniczą.

Opłaty roczne mogą być jednak aktualizowane w razie zmian cen gruntów i wówczas odpowiednio 1% lub 3% opłaty rocznej będzie naliczane od aktualnej ceny gruntu obowiązującej w danym roku płatności. Ceny gruntów mogą być aktualizowane na skutek zmian ich wartości, w okresach nie krótszych niż jeden rok.

Terminy wnoszenia opłat ustala się do dnia 31 marca każdego roku kalendarzowego począwszy od 1993 r.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej działek tj. dla:

działki 120/28 - 6.339.600 zł
działki 120/30 i 120/31 /łącznie/ - 3.071.200 zł
działki 485/21 - 5.489.400 zł
działki 485/75 - 3.725.200 zł

należy wpłacić w kasie Urzędu Miasta w dniu przetargu do godz. 11.30 z adnotacją przetarg działek /podać nr działki/.

Nabywca działki wyłoniony w drodze przetargu zobowiązany jest do wpłaty pierwszej opłaty rocznej w wysokości 20% ceny gruntu ustalonej w licytacji najpóźniej w dniu zawarcia umowy notarialnej. Wpłacone wadium zaliczane jest na poczet pierwszej opłaty rocznej. W wypadku uchylecia się uczestnika, który przetarg wygrał, od zawarcia umowy, wadium ulega przepadkowi a przetarg czyni niebowiązujący.

Na podstawie dowodów wpłat kasa Urzędu dokona wypłaty wadium pozostałym kandydatom biorącym udział w przetargu. Zwrot wadium nastąpi w dniu przetargu.

Ustala się wysokość postąpienia - nie mniej niż 2% ceny wywoławczej działki, zaakrąglone do pełnego tysiąca.

Przetarg zakończy się protokołem, w którym zostanie ustalony termin zawarcia umowy notarialnej z nabywcą.

O niemożności zgłoszenia się w Biurze Notarialnym w celu zawarcia umowy nabywca zobowiązany jest powiadomić Urząd Miasta, w terminie dwóch tygodni przed ustaloną datą. Powiadomienie powinno być zgłoszone pisemnie.

ka" wygląda tu i teraz, to znaczy w Kostrzynie w latach dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku? Wydawać by się mogło, że prymitywny ten i może nieco barbarzyński obyczaj, winien być przez współczesnych od dawna zaniechany i zapomniany, jak wiele innych. Tymczasem jest inaczej. W drugi dzień Świąt Wielkanoc-

ŚMIGUS-DYNGUS

nych grupy młodocianych ludzi uganiają się pomiędzy blokami z butelkami po różnych płynach chemii gospodarczej, z wiaderkami, z innymi naczyniami. Jeśli sprawią im to przyjemność i jeśli w dodatku akceptują to rodzice - wszystko w porządku. Sprawa zaczyna przybierać nieprzyjemnego posmaku, gdy strumieniami wody spływają klatki schodowe, gdy przez wyrostków oblewani są starsi przechod-

nie. A takie rzeczy, niestety, miały miejsce. Niedopuszczalne jest lanie wody z okien mieszkań na przypadkowych przechodniów. Ludzie, idący w tym dniu do kościoła lub na spacer, mają prawo spokojnie przejść chodnikiem. Oblewanie ich wodą nie dostarczy im miłych wrażeń, a przeciwnie, może spowodować dużą przykrość.

Jeśli zatem ktoś chce kontynuować tę tradycję, niech raczej stosuje ją wobec swoich przyjaciół i na własnym terenie, nie zakłócając świętecznego spokoju innym. W każdym działaniu, nawet związanym z tradycją, stosować trzeba pewien umiar, by obyczaj nie stał się źródłem irytacji, lecz radości i uśmiechu.

Wesołych Świąt!

A.K.

66-470 KOSTRZYN n.Odra ul.Wodna 3

SKUP SUROWCÓW WTÓRNYCH ATRAKCYJNE CENY SKUPU

- ⇒ Miedź od 10.000 do 15.000 zł za 1 kg
- ⇒ Mosiądz - brąz od 6.000 do 7.000 za 1 kg
- ⇒ Chłodnice samochodowe 6.000 zł za 1 kg
- ⇒ Aluminium odlewy, gary 2.000 za 1 kg
- ⇒ Elektrolityczne 4.000 zł za 1 kg
- ⇒ Ołów od 600 zł do 1.800 zł.

Wszystkie pozycje wolne od zanieczyszczeń metalicznych

SKUP CZYNNY

Poniedziałek godz. 10.00 - 15.00

Środa godz. 10.00 - 15.00

Piątek godz. 10.00 - 15.00

Sobota godz. 10.00 - 13.00

Zakład prowadzi ewidencję skupu
/przy sprzedaży wymagany dowód osobisty/

Masz zgrupowany metal - zadzwoń

tel.22-73 w godz. 10.00 - 15.00 codziennie

Przyjedziemy na koszt własny

Współpracujemy z każdym zarówno z j.g.u. jak i osobami cywilnymi

PŁACIMY GOTÓWKĄ

**TYLKO Z NAMI ZROBISZ
DOBRY INTERES**



W poprzednim numerze "G.K." podaliśmy mylnie nr telefonu
Punktu Skupu, za co serdecznie Czytelników przepraszamy

WYRÓB SIATKI OGRODZENIOWEJ

poleca siatkę ocynkowaną o wymiarach i ilościach
na życzenie kupującego.

Ceny konkurencyjne

Kostrzyn, Jagiellońska 11 tel.30-44

Madame D.S.

Przedsiębiorstwo handlowe
Kostrzyn n.O.,
ul.Waszkiewicza, tel. 22-75

proponuje

- * ekskluzywną odzież damską
- * wizytową
- * coctailową
- * wieczorową
- * suknie ślubne firm amerykańskich i włoskich
- * wyroby ze srebra i kamieni szlachetnych
- * sukienki komunijne

Sklep "ALF"

ul.22 Lipca 1

oferuje szeroki asortyment

kaset magnetofonowych,

zabawek i sprzętu turystycznego

- ✧ namioty 2, 3, 4 - osobowe
typu "Igloo" i "Szalas"
- ✧ samochody na baterie
- ✧ lalki
- ✧ maskotki

Sklep Spożywczy "Filip"

czynny 8.00 - 19.00

poleca wszelkie artykuły spożywcze
oraz nasiona warzyw i kwiatów

Zapraszamy na zakupy

U nas najtaniej

Kostrzyn ul.Kopernika



Wszystkim swoim klientom

wszystkiego

najlepszego z okazji

Świąt Wielkanocnych

Pośrednik

Mirostław Orłow

URZĄD MIASTA w godz. 12.00 do 14.00

tel. domowy : 22-72 KOSTRZYN w godz 16.00 - 17.00.

INFORMUJE, ŻE PROWADZE WSZELKIEGO TYPU UBEZPIECZENIA
MAJĄTKOWE, WYPADKOWE I NA ŻYCIE

UBEZPIECZENIE - TO KOMFORT PSYCHICZNY

BAR - BISTRO

"SAS"

Kostrzyn ul. Boh. Stalingradu 39

czynny od godz. 9.00 do 23.00

w soboty, niedziele i święta

od 11.00 do 23.00

Zapraszamy

Wykonuje usługi

* malowanie

* tapetowanie

Roman Kowalski

Kostrzyn ul.Sienkiewicza 6, po 15-tej

Mostu kołowego i kto pokryje koszt?

- Rzeczywiście, o terminie uruchomienia przejścia granicznego nikt nie chce się wiążąc wypowiadać. Było już tyle różnych dat, które się nie sprawdziły, że i teraz wszyscy są ostrożni. Podejrzewam, że większość tych znaków zapytania znajdzie odpowiedź po wizycie prezydenta Wałęsy w Niemczech, gdzie byłaby to dobra okazja do podpisywania jakichś stosownych porozumień. Bo przejście kolejowe, o którym prasa zdążyła donieść zapowiadając jego otwarcie i pisząc już nawet o trasach i godzinach odjazdu i przyjazdu pociągów ma wejść z nowym rozkładem kolejowym w naszym kraju, a więc 31 maja. Dlatego też uważa się ją za oficjalną datę otwarcia przejścia kolejowego. Na ile to jest wiarygodne i pewne, że data otwarcia przejścia, godziny, trasy pociągów, pokażą najbliższe dni oraz spotkania polityków na najwyższym szczeblu. Czy politycy postawią przysłowiową kropkę nad "i" zobaczymy. Zaś termin otwarcia przejścia drogowego tzn. 1 września jest terminem wyrażającym intencje polityczne, czyje? Premiera Koźmińskiego i ówczesnego wojewody Niewiarowskiego, który obecnie jest wiceministrem w resorcie współpracy z zagranicą. Problem przejścia drogowego to również problem mostu. Remont mostu ma zrobić strona niemiecka. W wyniku tego remontu most umożliwi ruch pojazdów o nośności do 3,5 t. Oznacza to, że praktycznie po moście będą poruszać się pojazdy osobowe i lekkie samochody dostawcze. Nie przewidziany jest tu ruch samochodów ciężarowych, co jak sądzę będzie ulgą dla miasta. Otwarcie przejścia to szansa ale i kłopot. Szansa, to nadzieje i oczekiwania na ożywienie gospodarcze w naszym mieście, szansa wejścia naszego miasta w bezpośredni kontakt z Europą Zachodnią a nie jak obecnie za pośrednictwem Słubic, czy przez przejście w Świecku. Ale też i kłopot z kilku powodów. Przejście drogowo jest zlokalizowane na Starym Kostrzynie, od końca wojny w tych okolicach się nie inwestowało. Na dziś jest tam tylko jeden budynek mieszkalny i punkt ujęcia wody dla miasta. Reszta to rumowisko gruzów porośnięte krzewami i zaroślami oraz dzikie ogródki działkowe. Dalszy kłopot to usytuowanie przestronne ul. Granicznej bezpośrednio prowadzącej od mostu. Jest ono na tyle nieszczęśliwe, że nie można zmodernizować drogi już bezpośrednio po zjeździe z mostu. Po prawej stronie w kierunku cmentarza mamy fosy, po lewej stronie uskok i ogrodzenie ujęcia wody, a więc strefy ochronne. Strefa odpraw paszportowych mogłaby być dopiero gdzieś za jedynym mieszkalnym tam budynkiem. Tam dopiero można zaprojektować pas na tyle szeroki, aby zmieściły się na nim stanowiska odpraw paszportowych i celnych. Ponadto część terenu zostanie zabrana pod nieuchronne parkingi. Przypomnę też, że po przekroczeniu granicy, przy wjeździe do miasta już jest jeden szlaban kolejowy a na wyjeździe do Poznania drugi. Można wyobrazić sobie śmieszniejszą sytuację, kiedy odprawa graniczna odbywa się zgodnie z ruchem pociągów na trasie Szczecin-Wrocław. Zmiana tego układu jest kosztowna i czasochłonna, bowiem wszelkiego rodzaju zmiany komunikacyjne, budowa nowych dróg i wiaduktów są bardzo drogie a budżet państwa, jaki jest każdy widzi. Jest jeszcze inny kłopot. Strefa bezpośredniego przejścia granicznego razem z parkingami, strefą odpraw, drogami rozjazdowymi, ewentualnymi wiaduktami itd. usytuowana właśnie na Starym Kostrzynie zajmie co najmniej kilkadziesiąt hektarów i zostanie wyłączone z zagospodarowania z powodów czysto komunikacyjnych. Jeżeli mowa o 1 września to mogą dodać, że jak widać to od strony Kietz, droga z Seelow do Kietz jest już drogą zmodernizowaną. Zmodernizowany jest już również odcinek od Kietz do wjazdu na wyspę. Nie jest to wprawdzie autostrada, ale droga o dobrej nawierzchni. Niemcy, którzy zamierzają zrobić most, sugerują rozpoczęcie prac po obu stronach granicy równocześnie aby zmieścić się w terminie. Niestety bezbrzech jest po stronie polskiej. Koszty związane bezpośrednio wokół strefy przejścia, które trzeba ponieść są ponad siły władz lokalnych oraz ich samorządów, a wojewoda nie ma jeszcze zapewnienia czy dostanie fundusze od ministra finansów na zorganizowanie tego przejścia.

- Kilka tygodni temu przez lokalną prasę przeczytała się dyskusja na temat niemieckiego planu zagospodarowania wysp granicznych w rejo-

nie Kostrzyna. Projekt i plan przekazany został wojewodzie gorzowskiemu przez zachodniemiecką firmę doradcą Standert-Consult. Plan jest kontrowersyjny, faworyzuje zdecydowanie stronę niemiecką. Z drugiej strony bardzo atrakcyjny i wart poważnego potraktowania. Jakże jest Pana zdanie na powyższe zagadnienie, bądź co bądź gospodarza tych terenów?

- Zgadza się z tezą postawioną w pytaniu, rzeczywiście plan jest wart poważnego rozpatrzenia i w związku z tym miałbym kilka uwag. Pierwsza to taka, że nie tak dawno przez naszą prasę przetoczyła się fala dyskusji najczęściej krytycznej w związku z planem Stolpego. Plan ten zawierał wiele inspirujących myśli niepotrzebnie jednak poddanych totalnej krytyce, która przebiegała pod jednym właściwie hasłem, że oto Niemcy wskazują nam drogę po stronie polskiej i pokazują nam właściwe miejsce w szyku. Ta krytyka w wielu przypadkach jest nieuzasadniona, gdyż strona polska do tej pory nie przedstawiła żadnego alternatywnego rozwiązania na to co zgłosił Stolpe. Jest to bardzo złe zjawisko. Strona polska powinna zmierzać do tego, żeby wypracować wspólny plan przedsięwzięć wielokierunkowych, które zabezpieczyłyby interesy obu stron, tak jak to się dzieje na granicy francusko-niemieckiej.

A teraz chciałbym odpowiedzieć na zasadnicze pytanie.

Rzeczywiście ostatnio dużo było informacji o planie trzech powiatów granicznych bezpośrednio z województwem gorzowskim i na pewnym odcinku z województwem szczecińskim, który znów został poddany totalnej krytyce. Województwo gorzowskie nie

ko pojętą kulturę i utrzymanie administracji miejskiej. To są przykłady wydatków na utrzymanie sfery bieżącej. Jeżeli chodzi o wydatki inwestycyjne to tutaj mieliśmy, jak zwykle, potężny kłopot. W kolejce czekało znacznie więcej zadań niż to było możliwe do przełknięcia. Niestety trzeba było dokonać wyboru. W tym roku chcemy dokończyć remizę, chcemy doprowadzić energię elektryczną do domków jednorodzinnych na osiedlu Grunwald. Chcemy wykonać remonty kapitalne budynków komunalnych a w roku ubiegłym na ten cel nie wydaliśmy ani złotówki. Chcemy poprawić stan drogi i chodników, w zeszłym roku na drogi wydaliśmy niewielką sumę pieniędzy. Trzeba dokończyć instalację gazu w mieszkaniach komunalnych. Chcemy przeznaczyć jakąś wstępną kwotę na rozpoczęcie nowego etapu gazyfikacji naszego miasta.

To tylko najważniejsze inwestycje tegoroczne na które mamy raptem 6,6 mld zł. Ale już ten projekt wydatków inwestycyjnych spotkał się z mieszanymi uczuciami radnych, którzy na komisjach przed Sejmą mieli możliwość krytycznej oceny. To co tu przedstawiłem to tylko widzenie budżetu z punktu widzenia marca 1992 r. Jaki będzie bieg wydarzeń gospodarczych w naszym kraju w tym roku, tego jeszcze nikt nie wie. Przewiduję, że uchwalony budżet będzie jeszcze w trakcie roku kilkakrotnie zmieniany w rytmie szans, zagrożeń jego wykonania.

- Rok pracy na stanowisku Burmistrza to okres również pewnych podsumowań. Wiemy, że praca jaką Pan wykonuje z założenia jest "konfliktogenna". Nawet na jednej z ubiegłorocznych Sesji jeden z radnych zarządził obniżenia Pańskiej pensji o połowę za - jego zdaniem - nie wywiązu-

ROK BURMISTRZA MYSONY

dysonuje żadnym planem ani kontropropozycją dla strony niemieckiej. Krytyka brała się stąd, że w planie tych trzech powiatów nie było mowy o inwestowaniu po stronie polskiej poza jednym miejscem, właśnie Kostrzynem. Podejrzewam, że w planach niemieckich pojawił się korek w postaci Kostrzyna. Gdyby ten korek zlikwidować to również mogłyby się zrealizować plany niemieckie, a dotyczą one ożywienia gospodarczego pewnego pasa wzdłuż ważnej drogi B-1 wychodzącej z Kostrzyna i prowadzącej najkrótszą drogą do Berlina. Jest to duża szansa dla naszego miasta, gdyż w interesie jeszcze kogoś leży ożywienie gospodarcze Kostrzyna, czy ktoś lubi to miasto czy nie. Niemcy proponują aby okolice naszego miasta były pewnym centrum montażowym w oparciu o sprowadzone półfabrykaty, miejscem montażu wyrobów gotowych, bądź centrum międzynarodowego handlu hurtowego. Wszystkie koncepcje są oczywiście do dyskusji. Osobiście uważam ten plan jako dobry punkt wyjścia do dyskusji. Sami się do takiej dyskusji przygotowujemy i oczekujemy, że władze wojewódzkie też będą się przygotowywały w dobrze pojętym interesie całego regionu.

- Wiemy, że finanse naszego miasta są kiepskie. Niedługo odbędzie się sesja posłująca budżetowi naszego miasta. Jak kształtuje się budżet na bieżący rok? Proszę podać najpilniejsze i najważniejsze wydatki w bieżącym roku? Jakim bilansem zamknął się budżet za ubiegły rok?

- Budżet za ubiegły rok zamknął się nadwyżką budżetową w wysokości około 1,5 mld zł. Oczywiście pierwsze sygnały na tę informację były różnicowane. Myśląc w dawnych kategoriach za niedobór w budżecie władza bywała zdejmowana i posądzana o rozrzutność. Znów nadwyżki często interpretowano w przewrotny sposób i posądzano o sknerstwo władze lokalne. Ja nie mam takiego odczucia. Nadwyżka budżetowa ma swoje logiczne uzasadnienie i wytłumaczenie. O tym wyjaśnieniu radni wiedzą, bo informacja na powyższy temat znajduje się w materiałach przygotowanych na sesję.

Tegoroczny budżet po stronie dochodów zamyka się kwotą 20,4 mld. Z 20,4 mld, które oczekujemy że wpłyną do kasy miejskiej, wydatki bieżące na funkcjonowanie tego co należy do zadań własnych miasta pochłoną kwotę 13,8 mld. Prosty rachunek wskazuje, że na inwestycje zostaje 6,6 mld zł. Te 13,8 mld zł to wydatki na dopłaty z tytułu utrzymania mieszkań komunalnych, oczyszczanie ulic, oświetlenie miasta, utrzymanie zieleni a więc to co nazywamy szeroko pojętą gospodarką komunalną. Uwzględniłoby to również wydatki na żłobki i przedszkola, szero-

wanie się z obowiązkami Burmistrza? Czy przez rok stworzył Pan dzięki swojej pracy zespół grupy ludzi, którzy w trudnych lub krytycznych sytuacjach poszliby za Panem w przysłowiowy "dym"?

- Muszę przyznać, że to dość trudne pytanie. Jeżeli chodzi o mnie to zawsze starałem się kierować zasadą "rób co możliwe a wyjdzie co może". W jednym z pierwszych wywiadów i to chyba z Panem, powiedziałem, że będę opierał się na realistach, dziś również tak samo uważam. Nie mam oczywiście żadnej zorganizowanej grupy, swojego lobby burmistrzowskiego, które by poszło jak to Pan sam określił za mną w dym, a więc dalej szukam oparcia w takiej właśnie grupie ludzi i z zadowoleniem obserwuję, że Rada ma takie realistyczne spojrzenie na tę rzeczywistość i zdaje sobie sprawę z uwarunkowań, w których nam przychodzi działać. Kostrzyn nie jest wyizolowaną wyspą, w której dzieje się wszystko dobrze, podczas gdy w reszcie kraju dzieje się źle. Procesy, które dzieją się w kraju znajdują również swoje odbicie w Kostrzynie, np. bezrobocie, czy też nierytmiczne spływanie podatków od podmiotów gospodarczych. Oparcie się na realistycznych ocenach radnych i znajduję tę postawę na sesjach a to daje poczucie, że nie będzie posłuchu w Radzie na jakieś demagogiczne moim zdaniem hasła, które nie znajdują pokrycia w realnych dochodach budżetu miasta.

Jeżeli chodzi o współpracę z Zarządem myślę, że układa się normalnie. Są sprawy, w których mamy jednomyślne stanowisko i są sprawy, o których mamy różne zdanie, ale nie widzę aż tak dużych rozbieżności. To jest normalna rzecz, że punkt widzenia zależy od punktu siedzenia i oceniam pozytywnie całą współpracę. Coraz więcej jest spraw, w których na sesji zajmujemy jednolite stanowisko.

- Często spotykam się ze sformuowaniem, że za komuny było lepiej. Aktualnie władze miasta nie zrobiły nic aby mieszkańcom miasta żyło się lepiej. Jak Pan odpowiedziałby na tak postawione zarzuty?

- Częściowo już odpowiedziałem na powyższe zagadnienie we wcześniej stawianych pytaniach. Jest to problem nie tylko mieszkańców Kostrzyna ale również dotyczy wszystkich Polaków, którzy przecież wyrobili sobie już pogląd, że z dnia na dzień nie będzie lepiej w tym kraju. Ja jako Burmistrz spotykam się z pytaniami w stylu - "No i co takiego nowego w tym mieście Pan jako Burmistrz zrobił np. w zeszłym roku?"

Są tacy, którzy uważają, że tym jedynym osią-

gnięciem jestwybudowanie szaletu na targowisku miejskim. Kiedyś zastanawiałem się próbując to wszystko pozierać i zadawałem sobie pytanie, czy rzeczywiście tak jest.

Przecież w 1991 r. wydaliśmy na inwestycje rozwojowe niemało pieniędzy, bo w sumie 5,6 mld zł. podczas gdy urządzenie targowiska w tym wybudowanie szaletu, zakup straganów, przygotowanie terenu kosztowało raptem nieco ponad 200 mln zł. W takim razie na co poszła reszta pieniędzy? Jeżeli na coś poszła to dlaczego tego społeczeństwo nie widzi. Na remonty dróg wydaliśmy tylko 73 mln zł. Załatano raptem kilka największych dziur, no ale tym ostrzej dostrzeżono inne dziury, na które już prosto zabrakło pieniędzy. Remont remizy pochłonął 250 mln zł, ale ona wymaga dalszych nakładów, a prace rozpoczęto jeszcze przed 1991 r. Wielu ludzi tam chodzi i widzi, że od kilku lat robi się coś przy remizie i zdążyli się do tego przyzwyczaić. Budynek przy ul. Jagiellońskiej pochłonął w zeszłym roku 330 mln zł, ale dalej się buduje i nikt nie zauważył, że jest to coś nowego. Instalacja gazowa w mieście dla mieszkań komunalnych pochłonęła miliard zł ale to nie jest coś co widzą wszyscy. Wiedzą o tym mieszkańcy, którym gaz ziemny zainstalowano w mieszkaniach.

Skanalizowanie osiedla Grunwald pochłonęło 580 mln zł, no ale to zostało przykryte ziemią i nikt tego nie widzi.

Oświetlenie osiedla na Zatorzu pod lasem zostało osiągnięte nakładem ponad miliarda zł, ale kto tam chodzi. Uzbrojenie a więc światło i kanalizacja na działkach rzemieślniczych w rejonie Drzewiec kosztowała ponad miliard zł, to również przyspiano ziemią. Trzeba było dolożyć do nierozliczonego jeszcze czynu społecznego za I etap gazyfikacji miasta 300 mln zł, no ale wszyscy już o tym zdążyli zapomnieć. Trafostacja na ulicy Morelowej kosztowała nas prawie 360 mln zł. Opracowanie geodezyjne prawie 200 mln zł, ale to są papiery, o których tylko my wiemy w Urzędzie. Reasumując albo jest to kontynuacja poprzednich zadań i ludzie nie wiedzą, że na to idą dalej pieniądze, albo poszło to na coś co zostało zasypane i tego nie widać. Widoczne zaś jest targowisko miejskie, bo z niego korzysta prawie codziennie wiele osób.

- Czy to co rok temu mówił Pan na Sesji o perspektywach i kierunkach rozwoju miasta podczas prezentacji na Burmistrza sprawdziło się?

- Startując do konkursu, który miał wyłonić nowego Burmistrza, położyłem na szalę swoje doświadczenie życiowe wynikające z wieku, swoje wykształcenie, praktykę zawodową. Wydaje mi się, że po roku te wszystkie trzy elementy były i nadal są wielce pomocne w mojej pracy. Doświadczenie życiowe procentuje o tyle, że nie pozwala mi wmanewrować się w sytuacje, w których jakieś grupy ludzi lub pojedyncze osoby próbowałyby uprawiać swoją grę moim kosztem. Potrafię oceniać ludzi. Wiedza i praktyka zawodowa pozwala mi prowadzić rozmowy z partnerami gospodarczymi krajowymi, jak również zagranicznymi. Doświadczenia organizacyjne pozwalają mi każde zagadnienie i problemy rozpatrywać w kategoriach kompleksowych, wyodrębnić jego zasadnicze elementy i sprowadzić nawet skomplikowane zagadnienie do ciągu działań, które trzeba pokonać, aby problem został rozwiązany. Natomiast w tym swoim wówczas na gorąco sformułowanym programie powiedziałem, że chciałbym osiągnąć trzy dalekosiężne cele. Pierwszy to wprowadzić jakiś ład i porządek do samego Urzędu Miasta, który jakby nie powiedzieć przez kwartał był bez szefa. Po drugie chciałem uzyskać to, aby społeczeństwo naszego miasta, która na co dzień spotyka się z funkcjonowaniem organów administracji lokalnej, instytucji, działaniem jednostek gospodarczych mogła na pytanie - jak ci się żyje w tym mieście? co najmniej odpowiedzieć - Wiesz, znośnie.

Po trzecie stawałem sobie za cel, że jeżeli są jakieś szanse rozwojowe przed Kostrzynem, to chciałbym być burmistrzem, który te szanse potrafi dostrzec, nazwać po imieniu, potrafi te szanse realizować lub przynajmniej zapoczątkować ich realizację. I dzisiaj po roku patrząc, co na tych trzech kierunkach osiągnąłem, mógłbym powiedzieć generalnie, że na pewno nie jestem zadowolony z tego, co zostało osiągnięte, ale jestem przekonany, że droga jaką obrałem jest właściwa.

- Dziękuję za rozmowę.

Z burmistrzem Kostrzyna rozmowę przeprowadził Marek Stawarz

JANUSZ KORWIN-MIKKE DLA GAZETY KOSTRZYŃSKIEJ

- Przestaje to może być już modne ale na moment chciałem wrócić do Pańskiej działalności politycznej, nazwijmy to z okresu minionego. Czy popadł Pan w konflikt z władzami PRL? Czy z tego tytułu był Pan represjonowany tak jak wielu do niedawna opozycjoniści: Kuroń, Michnik i inni?

- Działalność polityczna zawsze odbywa się na krawędzi ryzyka. Cała rzecz polega na tym, aby tej krawędzi nie przekroczyć. Powiem krótko: siedziałem o ile pamiętam gdzieś półtora miesiąca. W stosunku do zasług innych na tym polu jestem niewiniątkiem, można powiedzieć wręcz, że barankiem, dzieckiem szczęścia.

- Przeglądałem program gospodarczy Unii Polityki Realnej zatwierdzony w grudniu 1990. Generalnie mówiąc i sprowadzając z grubsza wszystko do jednego mianownika, chodzi tu o sprywatyzowanie wszystkiego co się da. Okres w jakim miałyby to nastąpić jest bardzo krótki. Uważa Pan że tak duża operacja jest możliwa do zrealizowania w tak krótkim czasie?

- Niedawno był pan premier Olszewski w zakładach Cegielni w Poznaniu i zaczął od banalnej wypowiedzi, że trzeba się uczyć od robotników, wspominał nawet o mądrości klasy robotniczej itd. Tu spotkały go następujące słowa, jeżeli chce się Pan uczyć, to trzeba było to robić w szkole, po drugie, gdyby robotnicy byli mądrzejsi od premiera, to nie potrzebowałiby osoby do rządu, a po trzecie oni chcą prywatyzacji a nie gadaniny o klasie robotniczej. Jeżeli powie się ludziom uczciwie o podatkach ukrytych w różnej formie, chociażby w wodzie, papierosach, benzynie i wprowadzi się niskie i sprawiedliwe podatki, jestem przekonany, że większość wyrazi zgodę. Jeżeli chodzi o reformę

ostatnią enklawą rozwijającego się kapitalizmu dla Pana są Stany Zjednoczone?

- Jeżeli mówimy o tym, to prędzej za takie kraje uważałbym tygrysy Azji, Wyspy Dziewicze. Wyspy Dziewicze są wspaniałym przykładem. Tam w ciągu dwóch lat dochód na jednego mieszkańca wzrósł z 300 dolarów do 2900 i to wcale nie w wyniku ciężkiej pracy. Np. Japonia czy Korea Poł. swój zysk i produkcję na eksport opłacają potwornie ciężką pracą. Na Wyspach Dziewiczych nikt się nie wysila. Poprzez zagwarantowanie tajemnicy bankowej, stworzenie wolnego rynku, pieniądze w szybkim tempie wypływają. W Szwajcarii próbowano ziać tę zasadę i próbowano kontrolować przepływ dolarów, ale to oczywiście jest złamanie elementarnych reguł gry. Czy pozwoliłby Pan sprawdzić swoje konto? To tak jakby pozwolono sprawdzić i swoje listy na pocztę. Wiadomo, że wielu przestępców wysła listy, ale to nie powód żeby zaraz je kontrolować.

- Ale tu wchodzimy na śliską i delikatną ścieżkę, podejrzewam, że do naszego kraju zaczynają przychodzić pieniądze np. z podejrzanych organizacji typu mafia, które tu są prane i czyszczone.

- Ależ proszę Pana, niech te pieniądze przychodzą i jak najwięcej. Dopóki komus się nie udowodni, że pieniądze są zarobione w wyniku podejrzanych machinacji, są własnością konkretnego właściciela i już.

- Tu akurat podaje Pan negatywny przykład Szwajcarii. W swojej książce "Prowokacja" podaje Pan Szwajcarię jako dobry przykład polityki oświatowej. Czy uważa Pan, że w Polsce Pańskie ugrupowanie będzie mogło przekonać społeczeństwo do szkoły prywatnej?

- W Szwajcarii mamy zróżnicowane szkoły. Są to szkoły



to pierwszy jej etap ma wyglądać w ten sposób, że nastąpi przekształcenie wszystkich zakładów w spółki skarbu państwa, cała reforma ma trwać w niektórych przypadkach jak np. w rolnictwie nawet 6 lat.

- Mam przed sobą napisaną przez Pana broszurę zatytułowaną "Rzecz o podatkach". Jest tam mowa o tzw. punkcie Loffera, który mówi, że jeżeli przekroczyć się ten punkt, to dalsze zwiększenie stopy podatkowej powoduje zmniejszenie wpływów do Skarbu Państwa. Myśm tym punktem, jak Pan stwierdza, dawno przekroczyli i wchodzimy w ostatni obrót tego śmiertelnego korkociągu. Czy uważa Pan to za początek końca?

- Tak, to samo powiedział niedawno na łamach "Wprost" Jerzy Giedrojc, który stwierdził, że sytuacja jest bez wyjścia. Ja rozumiem, że nie ma sytuacji bez wyjścia, ale nie w tej demokracji i nie z tymi ludźmi w Sejmie. Co trzeba robić? Trzeba zapoczątkować radykalne śmiałe odwrócenie tej sytuacji. Trzeba zmniejszyć podatki, mimo że wpływy maleją.

- Jakie woli Pan barwy: czerwone czy zielone? Chodzi tu oczywiście o opcje polityczne?

- Dla mnie nie ma to większego znaczenia. Są ugrupowania zielonych, które uważają, że właśnie własność prywatna będzie najlepszym panaceum na ochronę środowiska. Przecież właściciel prywatny będzie lepiej dbał o swój las. Jak lasy państwowe wyglądają, mamy wszyscy okazję zobaczyć gołym okiem.

- Pańskie ugrupowanie mimo wszystko jest postrzegane jako urupowanie kanapowe. Wizje i plany jakie Pan prezentuje nie prze konują społeczeństwa. Czy zgadza się Pan z takim sądem?

- Jeśli chodzi o liczebność naszej partii, to jest taka sama jak chociażby Kongresu Liberalno-Demokratycznego. Liczebnie jesteśmy tylko o połowę mniejsi od ZChN-u. Dlatego też w tej kwestii nie zgodzę się z Panem. Wszystkie te partie reżimowe postolsolidarnościowe miały w swoich rękach potworne pieniądze, które wydały na wybory. Czterdzieści razy więcej niż my. Mieli dostęp do telewizji, kiedy nam odmawiano wejścia do studia telewizyjnego i mimo to zdobyli raptem tylko kilka razy głosów więcej od nas.

- Które kraje stawia Pan za wzór, gdzie Pańska filozofia kapitalizmu wprowadzana jest w życie. Czy może za wzór stawia Pan rządy "Żelaznej Damy" w Wielkiej Brytanii a może

kantonalne, gminne, prywatne. Zajęcia prowadzone są w kilku językach. Nie ma szkół państwowych. A jeżeli chodzi o nas, to my przez cały czas przekonujemy, aby tworzyć szkoły prywatne. Co będziemy dużo mówić, gdyby to były szkoły prywatne to byście musieli zapłacić nauczycielowi. Teraz i tak musicie płacić oczywiście pośrednio przez Ministerstwo, Kuratorium, a efekt tej pracy jak w każdej instytucji państwowej z założenia jest o 40% niższy i Wasze pieniądze są marnotrawione.

Może to się wydać śmieszne, ale właśnie inteligencja jest oporna w tworzeniu szkół prywatnych, nigdy przecież nie miała okazji kształcić się w szkołach prywatnych.

- Wróćmy na moment do wielkiej polityki. Nie padło tu jeszcze nazwisko Pana Prezydenta. Pana zdaniem, jak zachowa się Prezydent w najbliższym czasie w tej zmieniającej się przez cały czas konfiguracji politycznej?

- Pytanie nie jest aż tak trudne. Przyjrzyjmy się aktualnej sytuacji. Na dziś Pan Prezydent gładzisce lewy półdupek, a kopa dał prawemu; w bliżej nieokreślonej przyszłości Pan Prezydent najprawdopodobniej zmieni półdupki i zacznie gładzisce prawy a przyłoży lewemu.

- Kto Pana zdaniem głosi dziś większe herezje w kwestiach ekonomicznych - gospodarczych, Sojusz Lewicy Demokratycznej czy KPN?

- Obie partie często w sejmie głosują tak samo, programy gospodarcze również mają zbliżone. Jednak więcej demagogii dostrzegam w wypowiedziach działaczy KPN.

- Mucha to zwierzę natrętne, przed którym się wszyscy opędzają. Czy w swojej działalności politycznej również jest Pan tak traktowany?

- Nie odczuwam tego. Owszem nasza partia bywa tak traktowana, szczególnie wtedy, jeżeli nasza działalność zagraża interesom innych partii. Ale jest to normalna przepychanka charakterystyczna dla demokracji. Natomiast jakichś szczególnych ataków na moją osobę nie pamiętam. Podczas różnych spotkań traktowany jestem raczej sympatycznie.

Rozmawiali:

M. Stawarz i J. Szablowski

BUDŻET MIASTA NA 1992 rok

Na Sesji dnia 6 kwietnia 1992 r. Rada Miejska zatwierdziła budżet miasta na 1992 rok.

Przedstawiamy Państwu plan wydatków budżetowych: /Kwoty w tabelce podane są w milionach zł/

LP Nazwa	Wykonanie 1991 r.	Potrzeby na 1992 r.	Plan wydatków
1. Rolnictwo	0,3	15,0	15,0
2. Gospodarka komunalna	3.258,0	7.785,0	4.835,0
3. Gospodarka mieszkaniowa	75,0	200,0	165,0
4. Oświata	2.168,3	3.626,0	2.896,0
5. Kultura i sztuka	669,0	1.104,0	920,0
6. Ochrona Zdrowia	1.101,3	2.330,0	1.400,0
7. Opieka społeczna	390,0	1.480,0	1.000,0
8. Kultura fizyczna i sport	10,0	30,0	30,0
9. Administracja	1.600,0	2.830,0	2.400,0

Zadania inwestycyjne na 1992 rok

1. Dokończenie remontu remizy OSP	400,0	min zł
2. Osiedle Grunwald /doprowadzenie energii elektrycznej do domków jednorodzinnych	800,0	"
3. Remonty kapitalne budynków komunalnych	1.500,0	"
4. Drogi i chodniki	500,0	"
5. Gazyfikacja miasta	1.000,0	"
6. Dokończenie budynku przy ul. Jagiellońskiej	500,0	"
7. Opracowania planistyczne oraz geodezyjne	650,0	"
8. II etap gazyfikacji miasta	236,9	"

Rezerwa budżetowa wynosi 3.000 mln zł. Ogółem wydatki budżetowe są planowane w następującej wysokości: 20.367,88 mln zł.



PYTANIA ANKIETOWE

"Kiedy wreszcie zostanie otwarte przejście graniczne w Kostrzynie?"

Jest to pytanie zadawane najczęściej przez mieszkańców naszego miasta.

Z przyjemnością pragnę poinformować Czytelników, że kolejne przejście graniczne ma być uruchomione 31 maja 1992 r. Zostaliśmy o tym oficjalnie poinformowani przez Wojewodę.

Opracowany przez obie strony rozkład jazdy przewiduje:

- codzienne kursowanie trzech pociągów relacji Strausberg - Kostrzyn i dwóch pociągów relacji Kostrzyn - Strausberg,
- codzienne kursowanie jednego pociągu relacji Frankfurt n.O. - Kostrzyn i dwóch pociągów relacji Kostrzyn - Frankfurt,
- kursowanie w piątki i soboty dwóch par pociągów pośpiesznych relacji Gorzów Wlkp. - Berlin - Gorzów Wlkp. z wyjazdem rano z Berlina i Gorzowa i z powrotem w godzinach popołudniowych. Wstępnie zakłada się, że pociągi będą kursować w okresie letnim tj. od 31.05. do 26.09, z możliwością przedłużenia.

Grzegorz Tomczak

4 października ubiegłego roku Rada Miejska podjęła decyzję o przekształceniu Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w jednoosobową spółkę skarbu miasta z ograniczoną odpowiedzialnością. Decyzja została poprzedzona wieloma analizami. Do wyboru było kilka wariantów. PGKIM mogło być przekształcone m.in. w zakład budżetowy bądź spółkę prawa handlowego. Opracowania na ten temat wykonał: w pierwszej kolejności dyrektor PGKIM p. Eugeniusz Rybarczyk, a następnie spółka doradczą "EDEN".

Mogłoby się wydawać, że najrozsądniejszym rozwiązaniem byłoby utworzenie zakładu budżetowego, gdyż taki zakład nie jest obciążony podatkami. Jednak z drugiej strony pod znakiem zapytania stałaby rentowność przedsiębiorstwa. Zakład budżetowy wykonywałby tylko zadania zlecone przez Zarząd Miasta, obsługa finansowa ściśle związana byłaby z budżetem Miasta. Taka sytuacja nie wymuszałaby na dyrekcji operatywności w działaniu w celu zwiększania zysków.

Natomiast odmienna sytuacja istnieje w spółce i zapewne dlatego radni wybrali tę formę działalności gospodarczej. Najważniejszym problemem w tym przypadku było pogodzenie celów jakie stoją przed spółką handlową z działalnością przedsiębiorstwa strictly komunalną, która z natury rzeczy nie przynosi zysku, zwłaszcza w warunkach istniejących jeszcze dotacji. Problem ten powinna rozwiązać struktura funkcjonalna i organizacyjna spółki. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością tworzona na bazie PGKIM ma być jednoosobową spółką skarbu miasta. Oznacza to, że jednym wspólnikiem - udziałowcem jest Miasto, zaś Zgromadzeniem Wspólników jest Zarząd Miasta. Zgromadzenie Wspólników powołuje Dyrekcję Spółki i Radę Nadzorczą. Może też powołać Komisję Rewizyjną. Takie ukształtowanie władz powinno w wystarczającym zakresie zabezpieczyć interesy miasta w przyszłej działalności przedsiębiorstwa.

Przekształcenie PGKIM nie jest sprawą prostą. Aby cały proces przebiegał jak najsprawniej powołano komisję w składzie: Grzegorz Tomczak /nowo mianowany wówczas wiceburmistrz/ oraz dwóch członków Zarządu Miasta: Diethard Bukowski i Józef Fedorcuk.

Głównym zadaniem komisji jest dopilnowanie organizacyjnej strony przekształcenia. Ponownie

MIEJSKIE ZAKŁADY KOMUNALNE spółka z.o.o.

zaangażowano spółkę doradczą EDEN, aby wykonała wszystkie czynności prawne związane z przekształceniem i udzielała konsultacji prawnych.

Już w pierwszych dniach istnienia komisji okazało się, że cały proces nie będzie przebiegał tak szybko jak przypuszczano. Trzeba wiedzieć, że majątek kostrzyńskiego zakładu znajdował się na terenie dwu gmin: Słońsk i Witnica jako: Zakład Gospodarki Komunalnej w Słońsku i wysypisko śmieci w Krzeźnicznice - gmina Witnica. Aby dokonać przekształcenia należało uregulować status prawny obu części PGKIM.

Zakład w Słońsku przekazano władzom tej gminy zgodnie z ustawą "komunalizacyjną". Można było to zrobić za porozumieniem Zarządów Gmin. W zasadzie jedynym problemem był podział majątku ruchomego, ponieważ nieruchomości na mocy wspomnianej ustawy obligatoryjnie stały się własnością Słońska. Ustalono, że Zakład w Słońsku otrzyma oprócz nieruchomości, ten majątek ruchomy, który znajduje się w kartach inwentaryzacyjnych, zaś pozostała część wróci do Kostrzyna. Rozmowy między obiema stronami przebiegały bez większych zakłóceń, przy czym na podkreślenie zasługują ugodowa postawa Wójta Gminy Słońsk p. Kisielewskiego.

Na uroczystym spotkaniu Zarządów Kostrzyna i Słońska proces ten dobiegł pomyślnego końca. Całkiem inaczej przedstawia się rozwiązanie problemu wysypiska śmieci. Mało kto wie, że przynosi ono zyski. Argument ten, oraz fakt, że jest to jedynie wysypisko, z którego Kostrzyn może korzystać, są wystarczającymi powodami by porozumieć się z właścicielami - gminą Witnica.

Władze tej gminy uważają, że na mocy Ustawy "Przepisy wprowadzające do Ustawy o Samorządzie Terytorialnym", wysypisko powinno przejść w ich ręce. Zapisy ustawowe nie są jednak dość precyzyjne i spór toczy się do dzisiaj.

Na szczęście do momentu zapadnięcia konkretnych decyzji tzn. zawarcia porozumienia wysypisko śmieci dalej znajdować się w Zarządzie PGKIM w Kostrzynie. Można także pocieszać się, że ten spór nie wstrzyma procesu przekształceń przedsiębiorstwa.

Równoległe z uporządkowaniem spraw własnościowych przygotowano podstawy prawne związane z rejestracją spółki w notariacie i w Sądzie. Gotowe są już projekty dokumentów spółki. Wybrano także Radę Nadzorczą w skład której weszli: z ramienia Zarządu Miasta Bolesław Kamiński, Józef Fedorcuk, Waldemar Westfalewski, z ramienia Rady Miejskiej: Piotr Tadla oraz dwóch przedstawicieli załogi PGKIM pp. Sosnowski i Dzierża.

Należy dodać, że o podziale miejsc w Radzie Nadzorczej zdecydowało Zgromadzenie Wspólników czyli Zarząd Miasta. W najbliższym czasie przewiduje się wybór dyrekcji spółki.

Ogłoszony konkurs na dyrektora spółki nie przyniósł rozstrzygnięcia. Ostatnio jednak pojawiła się szansa sformowania dyrekcji. Rozmowy Zarządu z dalszymi kandydatami zaowocowały zaakceptowaniem jednego z nich.

J. Szydełko, G. Tomczak

P.S.

Przed ostatnią Sesją Rady Miejskiej radny Jerzy Jabłoński złożył interpelację w sprawie uczestnictwa członków Zarządu Miasta w Radzie Nadzorczej MKZ sp z.o.o.

Na Sesji przewodniczący Rady Miejskiej Józef Sikora odczytał opinię radcy prawnego, z której wynikało, że uczestnictwo w Radzie Nadzorczej spółki nie koliduje z członkostwem w Zarządzie Miasta, a nawet łączenie tych funkcji byłoby wskazane. Mimo tej opinii sprawa budziła dalej kontrowersje wśród niektórych radnych. Burzliwa dyskusja doprowadziła do złożenia rezygnacji z członkostwa w Radzie Nadzorczej p. Kamińskiego, Westfalewskiego i Fedorcuka. Rada Miejska upoważniła Zarząd do uzupełnienia składu Rady Nadzorczej.

LIST DO REDAKCJI

Szanowna Redakcjo!

My młodzi z ul. Osiedlowej 1,2,3, zwracamy się do Redakcji "Gazety Kostrzyńskiej" z następującym problemem; niedawno sprowadził się na nasze osiedle p. Maciejewski, który posiada dość dużą piwnicę, a ponieważ założył sobie c.o. na gaz w piwnicy zrobiło się trochę luźniej i ten wolny kąt po węglu p. Maciejewski przeznaczył dla nas tzn. młodzieży z naszego osiedla na taki mały klubik młodzieżowy. Sam własnoręcznie wykonał hantle i sztangę, aby chłopców ćwiczyli kulturystykę. Chłopcy zimą robili karmniki dla ptaków, wykonał tablicę dop gry w kosza. TRAK, że przy złej pogodzie mieliśmy gdzie posiedzieć i podyskutować lub posłuchać płyt, czesami robiliśmy sobie dyskoteki, nawet urządziliśmy sobie zabawę sylwestrową. Ta sielanka szybko się jednak już skończyła, naszym sąsiadom nie wiemy z jakiego powodu to się nie spodobało i zaczęło donosić na p. Maciejewskiego, że urządził pijatyki i "orgie" w piwnicy i ostatnia inspekcja z Urzędu Miasta w dniu 16.03.92 kategorycznie zabroniła p. Maciejewskiemu na urządzania takich imprez. Jeżeli chodzi o pijaństwo i "orgie" to my nawet nie wiemy co ostatnie to słowo oznacza. Najstarsi z nas chodzą do 8-mej klasy, najmłodszy do 5-tej, kazano również zdjąć z drzewa tablicę dop gry w kosza. Dziwi nas takie zachowanie naszych sąsiadów, którym przeskądza, że stworzyliśmy taki mały kolekcystyczny koleżeński i po prostu wyrzucono nas z powrotem na ulicę. A prawie wszyscy nasi sąsiedzi mają dzieci w naszym wieku, którym nikt nie zabraniał przebywania w piwnicy i bawienia się razem z nami. Wiemy o tym, że kiedyś p. Maciejewski rozmawiał z radnym p. Skalbą /również naszym sąsiadem/ w sprawie udostępnienia schronu przeciwatomowego znajdującego się na Osiedlowej 1 na taki właśnie klub młodzieżowy, ale sprawa jest dość trudna, gdyż na to musi wydać zezwolenie Śląski Okręg Wojskowy. Nasz problem chcielibyśmy nasświetlić p. Burmistrzowi i Komisji młodzieżowej przy Radzie narodowej, która jak widać sprawami młodzieży wcale się nie interesuje. Bo przecież można takim grupom zorganizowanym jak nasza pomóc w znalezieniu jakiegos lozum lub wybudowanie boiska. Poza tym nam wstyd za naszych sąsiadów, którzy w tak zawistny sposób odebrali nam jedyną rozrywkę jaką mieliśmy na naszym osiedlu.

10 podpisów - nazwiska znane Redakcji

UWAGA PRZYRODNICY!

Lubuski Klub Przyrodników działający od 1984 r. zaprasza do współpracy miłośników przyrody. Klub ten jest stowarzyszeniem społecznym skupiającym ludzi zainteresowanych aktywnym poznawaniem i ochroną przyrody. W ramach działalności Klubu prowadzone są interesujące badania przyrodnicze, w których może uczestniczyć każdy. Organizowane są zjazdy, sympozja, obozy i wycieczki do najatrakcyjniejszych zakątków regionów i kraju.

Klub prowadzi również praktyczne działania na rzecz ochrony przyrody, od rozwieszania budek dla ptaków i nietoperzy, groducia mrowisk itp. aż do opracowania dokumentacji rezerwatów przyrody i różnorodnych ekspertyz.

Wydawane jest własne czasopismo Lubuski Przegląd Przyrodniczy, a dla członków specjalny Biuletyn.

Członkiem Klubu może zostać każdy, kto wypełni deklarację, zobowiązując się do przestrzegania zasad zawartych w statucie oraz opłaci składkę członkowską.



Szczegółowe informacje na temat działalności Klubu można uzyskać korespondencyjnie, pisząc na adres: Biuro Zarządu Lubuskiego Klubu Przyrodników ul. 1 Maja 4, 66-200 Świebodzin /kontakt telefoniczny pod numerem 230-78/.

W 1992 r. będą organizowane następujące wycieczki dla szkół, również dla niezrzeszonych w Klubie:

- Łagowski Park Krajobrazowy, Rezerwat nietoperzy "Nietoperek", - Rezerwat Słońsk"
- Pszczewski Park Krajobrazowy, Jez. Zbąszyńskie,
- Wielkopolski Park Narodowy, Muzeum Przyrodnicze we Wrocławiu,
- Woliński Park Narodowy, rezerwat żubrów w Międzyzdrojach, Jez. Szmaragdowe, wybrzeże Klifowe.

Zainteresowani wycieczkami przyrodniczymi dla szkół mogą uzyskać informacje pod wyżej podanym adresem Klubu.

J. W.



PTASI RAJ /1/

Zbliżający się plener fotografii przyrodniczej Kostrzyn - Słońsk '92 jest okazją do przedstawienia unikatowego w skali europejskiej rezerwatu faunistycznego "Słońsk".

Rezerwat "Słońsk" leży na terenie tzw. kostrzyńskiego Zbiornika Retencyjnego w widłach dwóch rzek: Warty i Postomii. Powierzchnia rezerwatu wynosi 4166 ha, co stanowi 80% zbiornika. Północno - zachodnią część ogranicza Warta i Postomia. o powierzchni 1100 ha jest rezerwatem ścisłym, z całkowitym zakazem wstępu i wszelkiej działalności gospodarczej. Pozostały obszar to rezerwat częściowy, w którym z pewnymi ograniczeniami prowadzona jest gospodarka rolna, rybacka i łowiecka.

Teren rezerwatu to mozaika podmokłych łąk, turzycowisk, łąnów manny i mozgi, poprzecinanych kanałami, rowami, starorzeczami, fragmentami dróg i grobli. Środkiem przepływa Postomia, w Kostrzynie wpływająca do Warty.

Cały obszar rezerwatu jest terenem zalewowym, przy wysokich stanach wody pełni funkcję zbiornika retencyjnego. Stan wody na terenie zbiornika jest bardzo zmienny, zależny głównie od poziomu wody w Warcie. Boczne wahania poziomu wody mogą wynosić do 3,5 m. Najwyższy poziom występuje zwykle wiosną, w marcu i kwietniu, wówczas teren zbiornika ma charakter rozległego płytkiego jeziora.

Ostatnie 4 lata spowodowały jednak odmienny obraz fizjografii rezerwatu. Stosunki wodne uległy pewnemu zakłóceniu, co ma kardynalny wpływ na funkcje tego rezerwatu.

Teren rezerwatu należy do najlepiej pod względem awifaunistycznym poznanych obszarów Polski. Duże osiągnięcia w tym zakresie ma Lubuski Klub Przyrodników.

Pierwsze szczegółowe opracowanie dotyczące ptaków Kostrzyńskiego Zbiornika Retencyjnego wykonane zostało w początkach lat 70 - tych i od tego czasu z niewielkimi przerwami prowadzone są tu badania faunistyczne i ekologiczne różnych grup i gatunków ptaków. Lista ptaków stwierdzonych na terenie rezerwatu obejmuje prawie 200 gatunków. Połowa z nich to gatunki lęgowe. Corocznie do lęgów przystępują tu 4 gatunki perkozów, 8 gatunków kaczek, 6-7 siewek, 3-4 mew i 3-4 gatunków rybitw.

Wiele ptaków wodnych gniazduje na terenie rezerwatu bardzo licznie. Np. liczebność mewy śmieszki dochodzić może do 6000 par, liczebność łyski w wyjątkowo korzystne lata, według szacunków, może osiągnąć 14.000 par, a liczebność najliczniejszej z kaczek - krzyżówki 2.000 par.

Znaczna część gniazdujących w rezerwacie gatunków to gatunki rzadkie, ginące lub zagrożone. Ich występowanie i liczebność świadczy o wyjątkowych walorach Rezerwatu.

J. W.

Z PRZESZŁOŚCI NASZYCH ULIC

W ramach kontynuacji cyklu "Z przeszłości naszych ulic" mam zamiar tym razem odstąpić nieco od schematu i tematem rozważań uczynić nie ulicę, lecz plac.

Gdyby przypadkowo napotkanego kostrzyńszczyzny poprosić o wskazanie drogi w kierunku Placu Wolności, najprawdopodobniej miałby on kłopot z odpowiedzią. Już dawno temu czyjaś ręka zdjęła tabliczkę z nazwą tego placu. Stał się on bezimienny. A że próżnia zawsze czymś wypełniona być musi, zyskał i ten plac obiegową nazwę "parku lwa". Historia tego placu nie jest zbyt odległa. Pod koniec ubiegłego stulecia ówczesne władze miasta postanowiły w miejscu, gdzie uprawiano ziemniaki lub gdzie na wietrze kołysały się kłosa żyta, wytyczyć na planie trójkąta obszerny zieleniec - pierwszy park w dzielnicy tzw. Nowego Miasta. Dokonano odpowiednich nasadzeń, a w międzyczasie przy nowo wytyczonych uliczkach po obu stronach placu zaczęły wyrastać okazałe kamienice. Pierwszy wybudowany tu dom był własnością przedsiębiorcy zajmującego się handlem węglem - Bartela. Nowe uliczki nie były utwardzone /plac tylko z jednej strony przylegał do wybrukowanej ulicy biegnącej w kierunku Warnik/, więc poruszające się po nich konne pojazdy wzbijały w powietrze tumany kurzu. Jednym z mieszkańców tej dzielnicy był dyrektor znanej fabryki mączki ziemniaczanej - Müller. On to właśnie, jako stały użytkownik drogi przy placu, spowodował pokrycie jej żużlem, dostarczoną z "ziemiaczanki". Nie wyeliminowało to wprawdzie całkowicie kurzu, ale znacznie zmniejszyło jego występowanie.

Dopiero w 1910 roku uliczki otrzymały brukowaną nawierzchnię. Otoczenie placu stało się najbardziej ekskluzywną dzielnicą mieszkaniową Kostrzyna. Plac otrzymał nazwę Moltkeplatz - od nazwiska niemieckiego dostojnika wojskowego. W 1925 roku wzniesiono na środku placu pomnik ku czci żołnierzy poległych podczas I wojny światowej.

Plac był bardzo dobrze utrzymany. WV cieniu drzew koncertowały w niedziele kapela wojskowa. Krótko przed wybuchem II wojny światowej park otrzymał połączenie z ulicą Żeglarską poprzez wytyczenie nowej ulicy zwanej "Roönstrasse", przy której wybudowano bloki mieszkalne przeznaczone wyłącznie

dla rodzin oficerów i urzędników wojskowych. Po wojnie z tej nowej ulicy pozostały tylko zwaly rumowisk.

Smutny był też los budynków okalających plac. Te, które wznosiły się kiedyś po jego zachodniej stronie oraz wzdłuż ulicy Waszkiewicza, były kompletnie rozbite. Tu i ówdzie ocalały fragmenty ścian z balkonami, wykuszami, kolumnienkami. Nicco lepiej przedstawiała się wschodnia strona placu, gdzie ściany frontowe kamienic, wprawdzie wypalone i z pustymi otworami okiennymi, tworzyły zwarty szereg. Patrzący z daleka mógł mieć wrażenie, że domy te ocalały. Niestety ściany frontowe tych domów tworzyły tylko rodzaj parawanu, poza którym sterzały resztki ruin i zalegały zwaly gruzu. Zniszczenie tej dzielnicy było potworne.

Z pożogi i zniszczeń wyszedł prawie bez szwanku centralny element placu - leżący na cokole lwa. Pomnik otoczony był bujną zielenią ozdobnych krzewów i drzew, które także mocno ucierpiały podczas wojny. W latach czterdziestych zieleni była tu jednak jeszcze tak bogata, że od ulicy Waszkiewicza przysyłania nieomal całkowicie postać lwa. Ślady alejek parkowych były też dobrze zachowane. W późniejszych latach ilość drzew w tym miejscu bardzo zmalała. Delikatniejsze rośliny zostały wyparte przez chwasty. Pomnik został bardziej odsłonięty.

Biegły lata i pewnej wiosny "park lwa" doczekał się powrotu świetności. Na kłombie wokół lwa posadzono bratki i stokrotki, zadbano o alejki i krzewy, pojawiły się nawet ławki. Mały park stał się miejscem spacerów kostrzyńszczyzny, a lwa służył wielu spacerowiczom jako tło do fotografii rodzinnych. Obcojęzyczny napis na cokole pomnika dawno już zniknął i nikt nie kojarzył sobie lwa z niemiecką przeszłością. Był to po prostu pomnik tutejszy, kostrzyński. Wzrósł w powojenny pejzaż miasta.

PLAC WOLNOŚCI

Lecz dalsze lata przyniosły znowu zaniedbanie tej oazy zieleni. Może przyczyną takiego stanu rzeczy było oddalenie parku od osiedli mieszkaniowych. Jednak całkowity brak zainteresowania parkiem okazał się niebawem pozorny. Gdy pewnego dnia zniknął z cokołu lwa, mieszkańcy byli zbulwersowani. Mówili o tym wszyscy i wszędzie. Jako wytłumaczenie faktu zniknięcia lwa usłyszałam zdanie, że według oceny kłosego z prominentów miasta lwa uosabiał "drzemający faszyzm".

Faszyzm? Przecież pomnik zbudowano w 1925 roku ku czci poległych w I wojnie światowej. Patrząc nań myślałam nieraz, iluż to naszych rodaków, siłą wcielonych do wojsk zaborców, poległo w owej wojnie? Można uważać, że między innymi także ku ich pamięci stoi w śródmieściu Kostrzyna ten pomnik.

Historii powrotu lwa na cokół nie będę przytaczała, po pierwsze dlatego, że sprawa ta nie jest mi dokładnie znana, po drugie - zrobił to już pan Marek Stawarz w numerze 5/30 "G.K." Dobrze się stało, że lwa, który już pięć dekad przyszedł wśród polskich mieszkańców Kostrzyna, wrócił na swoje miejsce. Chociaż stwierdzić trzeba, że miejsce to dziś nie wygląda atrakcyjnie. Nie pielęgnowane od lat alejki zostały zastąpione przegrodami informacjami, wydeptanymi przez okolicznych mieszkańców. Wokół cokołu z lwem leży mnóstwo potluczonego szkła i śmieci, a sam pomnik doznał oszpecaenia przez umieszczone na nim napisy i malowanki. Nie świadczy to najlepiej o kulturze mieszkańców miasta, a jest chętnie uwieczniane na blonach fotograficznych turystów zza Odry.

Zieleń w miastach jest coraz bardziej doceniana. Warto byłoby zachować te kilkadziesiąt drzew i krzewów przed całkowitym zniszczeniem. Mam nadzieję, że renowacją parku zainteresują się jego nowi najbliżsi sąsiedzi - mieszkańcy powstającego osiedla "Grunwald". A jeśli chodzi o napis na cokole - proponuję trzy słowa /najlepiej z metalowych liter/: NIGDY WIĘCEJ WOJNY. Będzie to zgodne z ideą powstania pomnika i faktem iż "pamięta" on straszliwe, wojenne dni.

A. K.

Po napisaniu artykułu. W ubiegłym tygodniu szłam ulicą Waszkiewicza obok Placu Wolności i... oczom nie mogłam uwierzyć. A jednak - to nie złudzenie - prace porządkowe w "parku lwa" były w pełnym toku! Kto nie wierzy, może to sprawdzić w ramach świątecznego spaceru.

WYWIADY

NA MARGINESIE

Marzanna i "gaik"

20 marca 1992 roku ulice Kostrzyna rozbrzmiewały co chwilę wesołym, dziecięcym gwarem. Co raz to inne grupy dzieci przedszkolnych i szkolnych podążały w towarzystwie swych wychowawców w kierunku mostu na Warcie. W rączkach dzieci Marzanny: maleńkie, duże, różne. Dzieci będą je wrzucać z mostu do rzeki, będą topić Marzannę.

Marzanna, zwana kiedyś także Marzeną lub Marzaną, jest upostaciowieniem zimy i mrozu, ścinającego życie przyrody. Zwyczaj topienia Marzanny jako rozstanie się z zimą /ma to miejsce pierwszego dnia wiosny/ był wprowadzany w niektórych rejonach Polski od dawna znany, ale niezbyt często stosowany. Pytałam kilka osób starszego i średniego pokolenia, czy w latach szkolnych uczestniczyli kiedyś w obrzędzie topienia zimowej kukły. Nie usłyszałam twierdzącej odpowiedzi.

Chociaż Marzanna - to upostaciowienie srogiej zimy, czegoś negatywnego, to jednak obrzęd topienia kukły przez dzieci wzbudza mieszane odczucia. Ostatnio eliminuje się ze starych bajek sceny drastyczne, zmienia się lub łagodzi losy złych postaci. Wiele bajek braci Grimmów określa się jako nieodpowiednie ze względu na zawarte w nich elementy grozy i brutalności. A jak na tym tle wygląda topienie Marzanny? Czy ten obyczaj nie wywala przypadkiem negatywnych skłonności u naszych milusińskich?

Poprzednia władza rozpowszechniała w kraju w nadgorliwy sposób tzw. "obrzędowość świecką" i różne "tradycje ludowe", co miało na celu stopniowe wyparcie obrzędowości religijnej. Na tej bazie najprawdopodobniej rozpowszechnił się tak bardzo zwyczaj związany z Marzanną, aczkolwiek wraz z rozwojem postępu, zima nie stanowi w Polsce już tak wielkiego, jak w ubiegłych stuleciach, zagrożenia, a zakończenie jej nie jest już oczekiwane z takim, jak ongiś utęsknieniem. A że dzieci chętnie podchwytyją każdą okazję, by korzystając z pretekstu jakim jest tradycja, uczynić "wylom" w lekcyjnych rygorach - nie jest wcale dziwne. Każdy z nas był swego czasu uczniem i dobrze to rozumie. Ale czy taką okazję ma stwarzać właśnie topienie Marzanny?

Oddzielna sprawa - to zaśmiecanie i tak już bardzo zanieczyszczonych rzek, przy założeniu, że dzieci w całym kraju wykazują w tym zakresie taką aktywność, jak dzieci kostrzyńskie. Pod Głogówkiem istniał kiedyś zwyczaj topienia Marzanny w postaci bałwana. To już lepiej. Jednak w warunkach kostrzyńskich jest to nierealne. Tegoroczna zima była w śnieg nadzwyczaj uboga, a pierwszego dnia wiosny nie ma go u nas prawie nigdy.

Jeśli już mowa o polskiej tradycji, istniał dawniej inny, obecnie rzadko spotykany zwyczaj witania wiosny, czy jak to kiedyś określano "nowego latka". Chodzi o chodzenie z "gaikiem". Zwyczaj ten polega na strojeniu zielonej gałęzi sosnowej lub małego drzewka we wstążki, kwiaty, dzwonki /czasem przywiązywało się na wierzchołku lalkę, mającą oznaczać królową wiosny/ i obnoszeniu przez dzieci ze śpiewem tak ozdobionej gałęzi. Może warto wrócić do tego zapomnianego zwyczaju i nie rozprawiając się brutalnie z zimą, po prostu "gaikiem" witać wiosnę - tę najpiękniejszą porę roku?

A.K.

Refleksje dotyczące kultury w naszym mieście

W sytuacji, gdy kasa miasta jest skromna i zachodzi potrzeba ograniczenia wydatków na wszystkie sfery naszego życia, nie można zaniedbać takich dziedzin jak kultura i sport.

Duża grupa ludzi młodych pozostaje bez pracy, będą takie osoby, które po skończeniu szkoły podstawowej też pozostaną w domu, trzeba znaleźć dla nich jakieś zajęcia.

Myślę, że pewną pomocą w rozwiązaniu tego problemu może być tworzenie zespołów śpiewaczych, tanecznych oraz innych grup kulturalnych. Aby jednak to zrealizować potrzeba wzajemnego zaangażowania tych osób, które profesjonalnie zajmują się tym zagadnieniem.

I tu sytuacja w mieście jest raczej zła.

W Kostrzynie są 4 szkoły podstawowe, 1 zespół szkół średnich i 2 parafie a nie ma ani jednego chóru.

Przy parafii NMP Matki Kościoła istniał chór męski, który w pewnym momencie liczył 32 członków i miał opanowane już kilkanaście ciekawych utworów, dziś trudno zgromadzić 10 osób.

Kostrzyn utrzymuje kontakt z holenderską gmi-

ną Woldrichem, na której terenie mieszka podobna ilość osób i działa tam kilka orkiestr i kilka chórów, w tym młodzieżowych. Angażują się społecznie, są obowiązkowi w ćwiczeniach indywidualnych i zespołowych. Chciałbym tą drogą apelować do kolegów, którzy śpiewali w naszym chórze oraz innych młodzieńców i mężczyzn, którzy posiadają dobry głos i słuch, by zechcieli przybyć na spotkanie w dniu 21 kwietnia o godz. 19-tej do kościoła przy ul. Waszkiewicza.

Proszę również w imieniu kol.instruktorów z Domu Kultury, aby nasza młodzież tak męska i żeńska zechciała skorzysta z ich pomocy w tworzeniu i prowadzeniu zespołów muzycznych, śpiewaczych i tanecznych. Myślę, że nasze szkoły nie pozostaną obojętne i wzorem poprzednich lat rozpoczną ze sobą rywalizację na polu kulturalnym i sportowym.

Kostrzyn staje się oknem do Europy i naszym obowiązkiem jest akcentowanie, że Polska też ma swoją kulturę narodową i regionalną.

Tadeusz Bluma

KRONIKA POLICYJNA

- ★ 13.03.92 mieszkanka Kostrzyna zgłosiła się do biurowości w Komisariacie i poinformowała, że została pobita przez dorosłego syna, ponieważ odmówiła mu wydania pieniędzy. Z uwagi na doznane obrażenia została przewieziona do miejscowego szpitala.
- ★ 17.03.92 w piwnicy przy ul. Słonecznej ujawniono zwłoki mieszkańca Kostrzyna. Popelnił on samobójstwo przez powieszenie. Działanie osób trzecich wykluczono. Prawdopodobnym motywem samobójstwa mogła być obawa przed odpowiedzialnością za czyny karalne wcześniej popełnione.
- ★ 18.03.92 ujawniono włamanie do butik przy ul.15 lecia PL. Sprawca po otwarciu zamka powszechnie reklamowanego jako "zamek nie do sforsowania" wszedł do środka, skąd zabrał odzież, obuwie i pieniądze o łącznej wartości 4,5 mln zł.
- ★ 20.03.92 w Domu Handlowym "Piast" nieznanymi mężczyźni dokonali kradzieży spodni męskich wartości 300 tys. zł. W wyniku natychmiast podjętych działań na podstawie rysopisu przekazanego przez sprzedawczynię policja zatrzymała podejrzanego. Był on w stanie po spożyciu alkoholu.
- ★ 25.03.92 w banku PKO w Kostrzynie zgłosił się mieszkaniec woj. zielonogórskiego i przedkłada-

jąc czek nie mający pokrycia usiłował wyłudzić 3 mln zł. Przepiękstwo zostało udaremnione a sprawca przekazany w ręce policji.

- ★ 28.03.92 na budowie - bloku przy ul. Jagiellońskiej jeden z pracowników wykonujących pracę na wysokości zlecęwał przepisy BHP i spadł z wysokości trzeciego piętra tzw. lukiem transportowym na nieutwardzone podłoże, w wyniku czego doznał urazu kończyn górnych i głowy. Przebywa w szpitalu w Kostrzynie.
- ★ 30.03.92 ujawniono włamanie do Klubu "Papiirus" przy ul.15 lecia PL. Sprawcy po wybitciu szyby w drzwiach otworzyli zamki i weszli do środka. Urządzili tam małą libację alkoholową. Po czym zabrali zlecewały gatunku alkohole, papierosy, czekolady, aparat telefoniczny, magnetofon o ogólnej wartości ok. 30 mln zł. W następstwie intensywnych działań policji sprawcy zostali ustaleni. Jeden z nich został zatrzymany.
- ★ 1.04.92 ok. godz. 19.20 na przejściu dla pieszych przy skrzyżowaniu ulic Boh. Stalingradu i Mickiewicza samochód Fiat 125p jadący w kierunku Gorzowa potrącił przechodzącą kobietę. Po potrąceniu przewiózł ją do pogotowia ratunkowego i odjechał. Zgłosił się dopiero kilka godzin później na policji w Gorzowie i przyznał się tam do popełnienia wykroczenia.

J.Sz.

LIST DO REDAKCJI

W odpowiedzi na list do Redakcji Gazety nr 5, Zarząd P. Z. Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Kostrzynie nie zgadza się w całości z treścią tego listu, ponieważ spotykamy się na co dzień z wielkim zrozumieniem i pomocą ze strony pani G. Mazur - Dyrektora Miejskiego Dómu Kultury. Wiemy sami, że jesteśmy dużym utrudnieniem i na pewno nie przysparzamy zysków. W każdy piątek w godz. 10.00 - 14.00 mamy udostępniony pokój w celu prowadzenia naszej związkowej działalności. Odwiedza nas tutaj w tym dniu dużo naszych członków w celu opłacenia składek, po bilety PKP, po skierowania do Sanatorium i w innych sprawach. Pomimo że sprawiamy duży kłopot, to jednak nigdy nie spotkaliśmy się ze złym traktowaniem ani odmową nam pomocy w zorganizowaniu okolicznościowego spotkania z naszymi członkami i służy zawsze radą.

Jeżeli chodzi o osiedlowy Klub "Malinek", to nie z powodu pana Moczulskiego ani pani Mazur nie były zaproszone na naszą uroczystość, ale jako Zarząd Związku nie zaprosiliśmy ich, gdyż nie wszyscy członkowie lubią głośną, hałaśliwą piosenkę. Więc zrezygnowaliśmy z ich występów a wcale do tego nie przyczynił się MDK, co sądzi autorka tego listu.

Jesteśmy zagniewani takim nieprawdziwym oczernianiem na łamach prasy. Komitet PZERilnów. tą drogą chce bardzo podziękować p. G. Mazur za udzielenie pomieszczenia, jak również za pomoc udzielaną w naszej pracy.

Zarząd PZERilnów w Kostrzynie



KOSTRZYN W OBIEKTYWIE

← Te śmieci
już się palily

Gorzej,
gdy przyjdzie czas
na te... →



SUKCES MA WIELU OJCÓW

Z trenerem zapaśników Celulozy ZDZISŁAWEM JENDRYKĄ rozmawia R. Skałba.

- Panie Zdzisławie, zaczniemy od oklepanego pytania: Jak trafił Pan do zapasów?

- To bardzo ciekawa historia. Chodziłem do szkoły podstawowej w Bydgoszczy. Byłem najmniejszy w klasie. Do naszej klasy przyszedł nowy kolega, który chciał mnie usunąć z pierwszego miejsca pod drzwiami klasy. Doszło do przepychanki, ale honorowo umówiliśmy się na "rozprawę" po lekacjach. Byłem matką a on kawał chłopca.

- Przegrał Pan?

- Wygrałem. Pokonałem go sprytem. Okazało się, że jego ojciec jest trenerem zapasów w "Stali". Mój przeciwnik stał się moim dobrym kolegą i przyciągnął mnie na trening. Trener bardzo się ucieszył, że nareszcie znalazł dobrego sparingpartnera dla swego syna. Treningi odbywały się w dużej hali. Zapaśnicy trenowali na scenie, a na dole bokserzy pod wodzą słynnego trenera Stamma. Ten także próbował mnie zwerbować. Potrzebował przeciwnika dla Niedźwieckiego późniejszego medalisty MR. Pewno poszedłbym do boksu, gdyby nie naleganie trenera i jego syna. Wciągnęli mnie w tę dyscyplinę.

- Czy szybko osiągnął Pan sukcesy?

- Droga była długa i sukcesy nie przyszły szybko. W mojej karierze jako zawodnika byłem 3-krotnym mistrzem Pomorza, wicemistrzem Polski juniorów w 1953 r. a wreszcie w 1956 zająłem 2 m w MP seniorów, 6 lat byłem w kadrze narodowej.

- Cały czas prezentował Pan wówczas kluby bydgoskie. Dlaczego zdecydował się Pan przenieść do Kostrzyna?

- Moi rodzice mieszkali w Kostrzynie od 1956 r., ja wynajmowałem nadal mieszkanie w Bydgoszczy, byłem w kadrze, więc nie bardzo chciałem jechać do rodziców. Mój przyjazd wymusiła siostra w zabawny sposób. Przyszła do mnie do pracy z moim dowodem osobistym i powiedziała: "Już tu nie mieszkaś". Przedtem wymeldowała mnie z mieszkania. Już się wtedy nie opierałem, nie chciało mi się wszystkiego odkręcać. Było to w 1959 r.

- Z dokumentów wynika, że sekcja zapasów istnieje od 1964 r.

- Pięć lat myślałem o założeniu sekcji, ale nie było to łatwe. Dopiero po oddaniu do użytku hali sportowej można było zrealizować plany. Zaczęliśmy trenować na 4 małych matach gimnastycznych, na których można było robić fikołki, a nie uprawiać zapasy. Było nas wówczas czterech. Czterech pierwszych zapaśników w Kostrzynie: ja oraz trzech kolegów - Seehafer, Chwastowski /wcześniej trenował w Szczecinie/ i Chocianowski - późniejszy trener ciężarówów Falubazu. W założeniu sekcji pomógł nam najbardziej pan Eugeniusz Bernat, który był wcześniej bokserem w Stali Gorzów i bliskie mu były sprawy sportów walki oraz Edward Chiliński. Pan Bernat był pierwszym kierownikiem naszej sekcji. Start zaczęliśmy w tym samym roku. Wyczytałem w gazecie, że w Sulęcinie mają być otwarte mistrzostwa województwa zielonogórskiego. Organizatorzy zgodzili się na nasz udział jako zawodników niezrzeszonych. Efekt: wszyscy czterej

wygraliśmy swoje kategorie wagowe. Jakis czas później zorganizowaliśmy zawody pokazowe w Kostrzynie. Matę i zawodników z Sulechowa udało nam się przywieźć dzięki panu Fatałowi - księgowemu z Fabryki Celulozy i panu Polakowi, Prezesowi Klubu, którzy załatwili na ten cel 2 samochody. I tak to się zaczęło. Było nas już wtedy ośmiu i wygramyśmy z Sulechowem jednym punktem, a oni byli wtedy drużynowym MP LZS.

- Kończyła się już Pana kariera zawodnicza...?



ZDZISŁAW JENDRYKA, ur. w 1935 r. w Bydgoszczy, długoletni trener zapaśników Celulozy. Posiadacz m. in. medalu "Za wybitne zasługi w rozwoju sportu zapaśniczego w Polsce", Złotej Odznaki PZZ, Złotej Odznaki Honorowej za zasługi dla woj. gorzowskiego, odznaki Zasłużony dla miasta Kostrzyna. Żonaty, dwoje dzieci.

- Tak, ale zaczynała trenerska. Pierwszym moim wychowankiem, który zdobył medal na imprezie rangi mistrzowskiej był Julek Bolewski - mistrz Polski w 1976 r. Wkrótce mieliśmy dużą grupę utalentowanych zawodników. J.Tynyszyn, B.Baranowski, Młuczak. Zrobiliśmy niezłą propagandę zapasom. Na treningi przyjeżdżali chłopcy z całej okolicy.

- Mówi się, że ojcem sukcesów kostrzyńskich zapaśników był trener Węgrzyn...

- Gdy trener Węgrzyn przyjechał w 1970 r. z Dębicy do Kostrzyna, to już wtedy mieliśmy 8 zapaśników w kadrze Polski juniorów. On tu przyjechał właśnie po nich, po ten narybek zapaśniczy, tu do Kostrzyna, do kuźni talentów. Oprócz Bolewskie-

go w kadrze byli B.Baranowski, H.Gejec, J.Górczewski, Ordowski, Nowacki, Niekrasz i E.Goldberg.

Organizowała się wówczas I i II liga. Wspólnie wprowadziliśmy do pierwszej ligi wielu zawodników. Byli to m.in.: W.Wojciechowski, M.Luczak, H.Gejec, K.Kluska, S.Kalitka /wygrał Turniej Przyjaźni - imprezę o randze ME/, bracia Goldbergowie, R.Rąblewski /zwycięzca turnieju Cyganiewicza/, bracia Korzińscy /najlepsi w Polsce w dwóch kategoriach wiekowych/, bracia Rejznerowie i inni. Trzeba by przejrzeć stare notatki, żeby wszystkich zapamiętać.

- Po Węgrzynie do Kostrzyna trafił Jerzy Adamek?

- Trenerzy przychodzili i odchodzili - ja zostałem. Z trenerem Adamkiem wiąże się kolejna grupa nazwisk, które znane były wszystkim sympatykom zapasów w Polsce: G.Wilczewski /brązowy medalista MŚ Juniorów/, M.Dobosz, R.Sobiecki, K.Szczepankiewicz, S.Filipowicz, M.Węgrzyn, M.Kruczy/ późniejszy trener Śląska Wrocław/ trzej bracia Karbasowie i mój syn Krzysztof. Także Gieniu Bulkowski, trener zapasów w Celulozie.

- Mieliśmy rozmawiać o Panu, a tymczasem mówimy o zapaśnikach...

- Ale ci wszyscy chłopcy wyszli spod mojej ręki. Czym innym może pochwalić się trener, jeśli nie sukcesami swoich wychowanków?

- Jakoś przy tych sukcesach nie słychać było Pana nazwiska, lecz nazwiska innych trenerów?

- Sukces ma wielu ojców. Przecież nie skłamię, jeśli powiem, że Rysiek Szkwarek trenował 3 lata w mojej grupie i jeszcze pod moją opieką zdobył swój pierwszy medal. Ale ja nie lubię się chwalić.

- Jak wygląda współpraca Pana z innymi trenerami w sekcji, skoro trener Żołna nie wie nawet, gdzie Pan mieszka?

- Współpraca układa się nieźle. W Klubie jak na dzisiejsze warunki to nie jest jeszcze najgorzej, choć dużo trzeba chodzić, prosić. Ja już nie jeżdżę tyle po zawodach, po to mam swoich wychowanków, żeby przejęli po mnie część pracy, nadal staram się jak mogę. Bardzo dużo krzyczą na treningach. Już tyle lat trenuję i moim podopiecznym nie wydarzyło się większe nieszczeście. Przerwywam akcję, gdy coś jest nie tak, gdy rzut groziłyby kontuzją. Zdarza się to nawet na zawodach, tak że sędziowie mają o to pretensje. Zdrowie chłopców ważniejsze jest niż jedna wygrana czy przegrana więcej.

- Ile lat Pan jest związany z zapasami?

- 15 lat uprawiałem czynnie zapasy. Trenuję od 1964 r. młodych zapaśników. Pierwsze trzy lata robiłem to społecznie, a od 1967 zawodowo, 15 + 28 = 43 lata.

- Marzenia?

- Chciałbym, żeby z Kostrzyna wyrósł kiedyś mistrz olimpijski. Jeśli zdrowie pozwoli chciałbym jeszcze trochę popracować. Chciałbym też uczestniczyć w spotkaniu starych działaczy i zawodników sekcji zapasów w Kostrzynie. Niektórzy z nich mogliby się jeszcze włączyć, pomóc sekcji.

- Dziękuję bardzo za rozmowę i życzę spełnienia Pańskich zamierzeń.

TENIS STOŁOWY



Medale w Mistrzostwach Województwa

4-5.04. w Gorzowie rozgrywano mistrzostwa naszego województwa. Pingpongiści Celulozy zdołali zająć kilka medalowych

poziycji. W kategorii kadetów srebrny medal zdobył debel J.Korzik, E.Marciniak. J.Korzik wywalczyła również medal brązowy w grze singlowej. Z jeszcze lepszym skutkiem rywalizowali juniorzy. Bezapelacyjnie największy sukces odniosła Joanna Gorzelak, która pokonując koalicję tenistek gorzowskich zdobyła złoty medal w grze pojedynczej. Było to pierwsze zwycięstwo tej zawodniczki od dłuższego czasu w tej konkurencji w imprezie tej rangi. Obserwatorzy ocenili, że poczyniła ona największe postępy w porównaniu z ubr. w gronie junierek.

J.Gorzelał w parze z E.Karanikas wywalczył srebrny medal w grze deblowej przegrywając w finale 1:2 i mając w trzecim decydującym secie 5 piłek meczowych! Również srebrny medal zdobyła J.Gorzelał w mikście, gdzie jej partnerem był zawodnik Warty Czerepowski. D.Staszewski i Sawok /Górk Noteckie/ zajęli 2 m w grze deblowej. Ostatni medal zdobył również D.Staszewski zajmując 3 m w singlu. 7 tenisistów Celulozy pojedzie na turniej strefowy do Sulęcina. /3 drużyny i 5 singli/. Może uda się powtórzyć choćby jeden z rezultatów osiągniętych w mistrzostwach województwa?

◆◆◆

29.03.w Schwedt rozegrano turniej "Przyjaźni" z udziałem 16 zawodników miejscowych i kostrzyńskich. Poprzez panów J.Trepczyka i J.Wolańczyka nawiązano dawne kontakty i być może rywalizacja ta odbywać się będzie cyklicznie. Zwycięzcą turnieju

została jedyna kobieta w stawce zawodników Joanna Gorzelak. Pan J.Wolańczyk zajął 3 m. Jest to kontakt czysto sportowy pozbawiony ideologii sprzed lat.

ZAPASY



Mistrzostwa Makroregionu rozpoczęte

14.03. w hali ZKS "Celuloza" miał miejsce I rzt mistrzostw makroregionu młodzików. Dominowali zapaśnicy kostrzyńscy, którzy w gronie 5 drużyn zajęli w punktacji ogólnej I miejsce. Sześciu młodych kostrzyństanów na najwyższym podium: M.Iwaszko /27 kg/, D.Goc /43/, M.Gojatka /41/, D.Zdanowski /50/, G.Piotrowski /51/, M.Rakowski /73/. Startowało 95 zawodników.